Posłuchaj

()

Wspomnienie liturgiczne 25 maja

W historii Kościoła, obok innych chrześcijan, nie brakowało mężczyzn i kobiet konsekrowanych i poświęconych Bogu, którzy dzięki nadzwyczajnym darom Ducha Świętego, pełnili autentyczną misję prorocką, przemawiając w imieniu Boga do wszystkich, również do pasterzy Kościoła. Taką była św. Maria Magdalena de Pazzi, która z prawdziwie profetycznym zaangażowaniem przypominała wszystkim, szczególnie pasterzom o ich pasterskich obowiązkach i powołaniu do świętości. Czyniła to nawet za cenę wielkiego cierpienia płynącego z niezrozumienia jej przesłania.

Wśród ludzi kontemplacji tamtych czasów, jedną z najbardziej zaangażowanych w reformę Kościoła i odnowę życia religijnego wszystkich wiernych, była niewątpliwie św. Maria Magdalena de Pazzi. Odizolowanie i oderwanie od świata dostarczyły tej eminentnej mistyczce ogromną zdolność i siłę ekspansji prawdziwie eklezjalnej, będącej najpewniejszym znakiem każdego autentycznego doświadczenia mistycznego. Doskonała znajomość zła, w które została pogrążona społeczność religijna jej czasów, prowokowała Świętą do upomnień, w

których mistyczne uniesienia łączyły się w niej z gorącym pragnieniem reformy i ekspansji Kościoła. Gorąca miłość do Boga, którą pałała Maria Magdalena konkretyzowała się we wrażliwości społecznej. Wyrywała ją z samotności klasztornej i duchowo czyniła uczestniczką życia społecznego, mimo iż pozostawała ona w świętych murach Karmelu. Z tego powodu Maria Magdalena była otwarta na główne problemy ówczesnego społeczeństwa i Kościoła. Problemy te związane były głównie z Kontrreformacją i odnową włoskiego życia religijnego końca XVI i początku XVII stulecia. Dlatego życie i dzieła tej Świętej są ściśle związane z tym konkretnym momentem historycznym, a dotyczą głównie jej wielkiej miłości do Kościoła. Maria Magdalena nie tylko przeżywała swoje życie na modlitwie i ofierze, składając ofiarę z samej siebie za rozprzestrzenianie królestwa Bożego na ziemi i zbawienie dusz nabytych krwią Chrystusa, ale wzywała do tej ofiary także innych. Była też aktywną promotorką reformy Kościoła. Jej eklezjalny niepokój dotyczył dwóch kierunków działania Kościoła: zewnętrznego, tj. rozprzestrzeniania się królestwa Bożego aż po krańce ziemi i wewnętrznego, dotyczącego reformy i odnowy Kościoła. Jak wielka była pasja i zaangażowanie tej Świętej w zbawienie dusz i rozprzestrzenianie się królestwa Bożego, dowodziły jej współsiostry w czasie procesu beatyfikacyjnego. Wśród nich była Matka Evangelista del Giocondo, mistrzyni i przewodniczka duchowa Marii Magdaleny przez całe życie. Potwierdzała ona, iż wielokrotnie słyszała mistyczkę jak ta wołała do Boga, że gotowa jest pozbawić się wszelkich pociech i doznań, płynących z Bożej łaski, aby tylko przyczynić się do zbawienia dusz.

Kapłanów Maria Magdalena wielokrotnie nazywała „chrystusami” (i cristi). Pisała m.in.: „Niech «chrystusy» kapłani staną się na nowo światłem świata, niech dziewice Chrystusa – zakonnice nie zostaną zaliczone do grona dziewic nieroztropnych, niech niewierzący i heretycy wejdą, albo powrócą do Bożej owczarni, niech wszystkie dusze będą zbawione, niech pozwolą, aby krew Chrystusa przeniknęła je do głębi”

Diabeł krąży jak lew

Jedną z form diabelskiego dręczenia były zatem np. pokusy przeciwko czystości. Św. Maria Magdalena de Pazzi przeciwstawiała się im w ten sposób, iż rzucała się w ciernie. Jednakże spowiednik w obawie o jej zdrowie zakazał jej tego czynić. Zatem w żarliwej modlitwie do Matki Bożej poprosiła o jakąś pomoc przeciw tym kuszeniom. I Najświętsza Pani objawiła się wówczas Magdalenie dnia 17 września 1587 r., przynosząc jej pocieszenie, oraz ofiarowując biały welon, który był oznaką tego, iż w przyszłości już nigdy więcej nie będzie ona cierpiała ataków przeciw anielskiej cnocie czystości.

Diabeł starał się ją więc odciągać od przystępowania do Najświętszej Eucharystii, przekonując, iż nie ma Boga, i życia wiecznego poza tym ziemskim, które to jest zresztą skończone, i stąd nie ma sensu przystępować do Sakramentów, które są czcze, czy stanowią idolatrię. I że zostały wprowadzone tylko przez fanatyzm. A ona – tak sugerował diabeł – jest zbyt mądrą, aby przyjmować takie rzeczy. Kuszenia te były zaś tak silne, iż tak jak wcześniej św. Maria Magdalena de Pazzi odczuwała niewymowną radość z przystępowania do Najświętszej Eucharystii, tak teraz przechodziła prawie śmiertelne męczarnie. Jednakże dalej przystępowała do Komunii, mocno trzymając się zasad.

Diabeł zatem widząc, iż nie może na nią wpłynąć niewiarą, starał się podejść z innej strony. I zaczął ją z kolei kusić czymś przeciwnym, tzn. tym, iż nie powinna przystępować do Eucharystii, gdyż nie znajduje się w stanie łaski. Mimo iż to kuszenie również sprawiało wiele przykrości świętej, trwała ona jednak na uczęszczaniu do Najświętszego Sakramentu.

Diabeł uciekł się zatem do kolejnego sposobu. Chciał jej obrzydzić Komunię w momencie przystępowania do Niej. Skoro zatem zbliżyła się do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, w jej wyobraźni pojawił się niezwykle silny i plastyczny obraz strasznego i gniewnego potwora,

którego oczy błyskały ogniem, i z którego ust buchały płomienie. Trzymał on zaś miecz i zagroził świętej, że ją zabije, jeżeli przystąpi ona krok dalej do Sakramentu. Święta z powodu tej wizji wyobrażeniowej popadła w taki lęk, iż jej kierownik duchowy musiał jej zacząć osobiście i indywidualnie udzielać Eucharystii, do chwili aż skończyły się owe wyobrażeniowe pokusy.

Następnie zatem diabeł starał się ją nakłonić do tego, aby bluźniła Bogu. Szczególnie działo się to wówczas, kiedy odprawiała modlitwy zakonne. Wtedy jej uszy stawały się jakby napełnione bluźnierczymi okrzykami dzikiego tłumu, tak, iż i jej wydawało się, iż odmawiając słowa modlitw sama raczej bluźni, niż modli się. Podjęła jednak znowu praktykę wytrwania, tzn. zewnętrznie wypowiadała słowa modlitw, a wewnętrznie czyniła akty pokuty, przeciwne słyszanym bluźnierstwom. Po jakimś zatem czasie skończyło się i to kuszenie.

W końcu diabeł zaczął ją kusić co do tego, iż jako zakonnica prowadzi mierny rodzaj życia, i aby albo porzuciła klasztor, albo popełniła samobójstwo. Św. Maria Magdalena de Pazzi przetrwała jednak i to kuszenie, a pewnego dnia, gdy była z innymi zakonnicami na modlitwach w przeddzień dnia św. Andrzeja Apostoła, wybiegła nagle do kuchni, i przyniosła stamtąd nóż, który następnie złożyła na ołtarzu Matki Bożej, modląc się do Niej o położenie kresu temu kuszeniu. Następnie zaś wzięła ten nóż, rzuciła go na ziemię, i nie zwracając uwagi na inne zakonnice, zaczęła po nim skakać i deptać.

Na koniec diabły zaczęły się jej pojawiać też w widzialnych formach, aby dręczyć w ten sposób wszystkie jej zmysły. Złe duchy przychodziły zatem jako lwy, czy wściekłe psy, węże, czy inne dzikie zwierzęta, i zawsze chciały ją zaatakować, czy pożreć. Wówczas święta zwracała się o pomoc do św. Michała Archanioła, oraz patrząc na krucyfiks, mówiła: O Słowo, w Tobie Panie zaufałam, i nie zawstydzę się na wieki – powtarzając słowa Psalmu 70.

Jedna z nowicjuszek św. Marii Magdaleny Pazzi zapisała to, czego święta doświadczyła w godzinach nocnych, kiedy próbowała zasnąć.

> „Często w nocy słyszałyśmy jak ktoś krąży po dormitorium okropnie hałasując, otwiera i zamyka okna, szczególnie to, które było w pobliżu łóżka Matki Mistrzyni [św. Marii Magdaleny]... I słyszałyśmy, jak ktoś wokół jej łóżka czyni straszny łoskot i uderza w materac. Ale ona powiedziała, żebyśmy się nie bały, bo chociaż był to diabeł, który ją prześladował, nam jednak nie mógł zrobić krzywdy. Od tej pory nie bałyśmy się, zwłaszcza że była z nami”.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related